

TADEUSZ RYCHLIK
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

H. CHOŁAJ: PROCENT JAKO KATEGORIA EKONOMICZNA W GOSPODARCE CHŁOPSKIEJ

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne,
Warszawa 1963, s. 320.

Praca H. Chołaja przekracza znacznie problematykę samego tylko procentu, a właściwie dotyczy teorii dochodu w gospodarstwach chłopskich i jego podziału, teorii kosztów oraz efektywności inwestycji. Jest to praca czysto teoretyczna i to nie tyle z ekonomiki rolnictwa, co z ekonomii politycznej (co autor podkreśla we wstępie), chociaż znaczna część literatury, z którą recenzowana książka koresponduje, to praca z teorii ekonomiki rolnej. Autor zastosował tu typową dla ekonomii politycznej metodę naukową abstrakcji, rozważań teoretycznych, przy czym weryfikacja uogólnień na podstawie empirycznych materiałów źródłowych schodzi w tej pracy na plan dużo dalszy. Jak pisze bowiem autor: „A zatem przeprowadzenie dowodu empirycznego jest nie tylko niezmiernie skomplikowane, ale również taka czy inna weryfikacja empiryczna nie może być uznana za ostateczny i rozstrzygający werdykt w sprawach naukowych”. Wynika to z konkretności przebiegu procesów gospodarczych, podczas gdy kategoria ekonomiczna ujmuje istotę przebiegu, kształtowania się zjawisk, oczyszczoną z ich konkretności, indywidualności. To prawda. Istnieją wszakże metody i możliwości wyodrębnienia tego, co ogólne, ze szczegółowych konkretności, a więc w moim przekonaniu, weryfikacja empiryczna — wszędzie tam i w tym zasięgu jakie umożliwiają obecne metody i narzędzia analizy — była i jest podstawowym, najważniejszym kryterium poprawności teorii naukowej. Z zastosowanej przez autora metody wynika również i jego stosunek do materiału źródłowego. Autor nie przytacza go nigdzie w charakterze dowodu, lecz raczej jako ilustrację swoich wywodów i twierdzeń.

Pierwszy rozdział pracy zatytułowany „Procent jako kategoria dochodu” można by nazwać inaczej — teoria subsumcji w zastosowaniu do analizy podzielności dochodu gospodarstwa chłopskiego.

Kategoria dochodu gospodarstwa chłopskiego była i jest tradycyjnym przedmiotem dyskusji naukowych. Problem sporu dotyczy głównie sprawy, w jakiej mierze dochód gospodarstwa chłopskiego stanowi jednolitą,

niepodzielną kategorię właściwą tylko tej formie społecznej gospodarki, a czy i w jakiej mierze można i należy traktować go jako sumę różnych rodzajów dochodu (właściwych np. gospodarce kapitalistycznej), jak: 1) dochód z pracy (odpowiednik płacy roboczej, 2) dochód z tytułu własności środków produkcji (kapitału — procent — ewentualnie zysk?), 3) dochód z tytułu własności ziemi jako podstawowego środka produkcji w rolnictwie (renta różniczkowa czy również i absolutna?).

Pogląd o niepodzielnosci kategorii dochodu — wywodzi autor — można byłoby uznać za słuszny jedynie przy traktowaniu drobnotowarowego gospodarstwa chłopskiego jako układu zamkniętego. W rzeczywistości wszakże gospodarka chłopska występuje jako układ podporządkowany panującemu sposobowi produkcji.

Opierając się na teorii subsumcji autor przeprowadza krytykę teorii jednolitości i niepodzielnosci dochodu chłopskiego. Chociaż pod względem treści społeczno-ekonomicznej dochód gospodarstwa chłopskiego różni się od dochodów społeczeństwa kapitalistycznego (płaca robocza, zysk, renta gruntowa) jako dochód wytworzony własną pracą, to jednak, mimo że na zewnątrz i w świadomości chłopca występuje jako całość, dzieli się na płacę roboczą i dochód czysty. Fakt, że mogą występować praktyczne trudności wydzielenia z dochodu gospodarstwa chłopskiego wielkości odpowiadającej płacy roboczej, nie stanowi zdaniem autora argumentu przeciw podzielnosci. Jako płacę roboczą można bowiem traktować z przybliżeniem **rzeczywiste koszty reprodukcji** siły roboczej, tj. koszty utrzymania rodziny. Całą nadwyżkę ponad te koszty można traktować jako dochód czysty. Płaca robocza byłaby więc określona *ex post* a nie *ex ante*. W warunkach, kiedy istnieje praktyczna możliwość zarobkowania poza własnym gospodarstwem, kiedy przejawia się tendencja **przyrównywania dochodu osobistego do płacy na rynku pracy**, można opłatę pracy wyodrębnić *ex ante*. Jeśli opłata pracy własnej jest tu odpowiednikiem płacy roboczej, to **dochód czysty** jest tą częścią wytworzonego własną pracą dochodu, która osiągana jest dzięki własności ziemi i środków produkcji. Dochód czysty nie zawsze jest realizowany przez gospodarstwo chłopskie, wszakże istnieje jako potencjonalna możliwość.

Autor krytykuje następnie schemat podziału dochodu gospodarstwa chłopskiego stosowany obecnie w rachunkowości IER¹ (zresztą krytyce metod IER poświęca autor uwagę i w innych partiach pracy), który został wprowadzony zamiast dawnego schematu Laura-Curzytka. Zarzuca się obecnemu schematowi uproszczenia i wulgaryzację marksistowskiej ekonomii politycznej. Zdaniem autora, bardziej zgodny z marksistowską teorią był podział dochodu stosowany przez Laura-Curzytka, choć oczywiście należy odrzucić ich koncepcję źródeł dochodu (opartą o sayowską teorię czynników produkcji).

Jak wiadomo, w rachunkowości IER na podstawie różnicy pomiędzy wartością produkcji globalnej a nakładami materiałowymi wyprowadzana jest wartość produkcji czystej, która po potrąceniu obciążeń gospodarstwa wobec państwa, osób i instytucji tworzy tzw. **dochód rolniczy**. Dochód ten uzupełniony przez zarobki spoza gospodarstwa nazywany jest **docho-**

¹ Autor w zasadzie krytykuje stanowisko Gorzelaka, w istocie jednak idzie tu o stanowisko kolektywu opracowującego obecny schemat podziału dochodu i akceptację tego schematu przez kierownictwo naukowe IER.

dem osobistym, który z kolei dzieli się na fundusz spożycia i akumulację. Jak z tego widać, dochód nie jest tu dzielony na opłatę pracy, procent i rentę, lecz traktowany jest jako całość. Praktyka ta jest w pełni uzasadniona. Wyniki rachunkowości IER stanowią bowiem publikację o charakterze źródłowym. Ogólny schemat podziału dochodów zawiera wszystkie dane niezbędne dla wyliczenia poszczególnych kategorii dochodów według uznania poszczególnych ekonomistów, nie narzuca również ani sposobu ujęcia ani wyceny poszczególnych wielkości.

Jak wykazuje autor, uwzględnienie niejednorodności dochodu chłopskiego może mieć nie tylko znaczenie poznawcze, ale w pewnych wypadkach nawet i praktyczne. Co daje odrzucenie teorii niepodzielności dochodu chłopskiego?

1. Pozwala ocenić, który z elementów dominuje i w konsekwencji, z czego chłop żyje. Dopóki przeważa dochód z własnej pracy, dopóty można taką gospodarzkę uznać za drobnotowarową. Dodajmy wszakże, że przy stosunkowo niewielkich „kapitałach” tkwiących w gospodarstwach chłopskich i przy odchyleniu się z zasady dochodu chłopskiego w dół od normy, możemy z góry określić, że w naszym kraju w swojej masie i to nawet, gdy idzie o większe gospodarstwa, chłop żyje z pracy.

2. Daje możliwość sformułowania zasad porównywania dochodów chłopskich z dochodem innych klas społecznych. Autor tych zasad nie formuluje, jednakże, jak wyjaśnia, w krajach zachodniej Europy (Szwecja, Szwajcaria, NRF) przy określaniu **parytetowych dochodów gospodarstw chłopskich** uwzględniano zarówno dochód z pracy, jak i procent od kapitału. Dodajmy jednak, że dla celów bieżącej, jak i perspektywicznej polityki państwa, wystarcza najzupełniej porównanie dochodu rolniczego — którego treścią jest z zasady dochód z pracy — z poziomem opłaty pracy w innych gałęziach produkcji.

3. Uznanie dochodu chłopskiego za dochód *sui generis* powoduje potrzebę szukania specyficznych form oceny opłacalności gospodarstwa. Wielu ekonomistów (w tym i ekonomiści IER) przyjmują zasadę przeliczania dochodu rolniczego na 1 dzień pracy. Umożliwia to porównywanie między sobą gospodarstw, czy gałęzi produkcji i dla celów praktycznych jest wystarczające. Jak słusznie jednak wykazuje Chołaj, nie wystarcza to dla oceny ogólnospołecznej (w porównaniu z innymi gałęziami produkcji) dochodu chłopskiego. Poza tym, obok różnego nakładu pracy, dla uzyskania dochodu zastosowane były również różne nakłady „kapitału”, co nie jest w tym mierniku uwzględnione. Należałoby więc odnieść dochód chłopski do jakiejś normy dochodu, którą byłaby **normalna** płaca robocza, **normalne** oprocentowanie kapitału. Jak to robić, autor bliżej nie wyjaśnia, chociaż z innych partii książki wynikałoby, że skłonny jest za „normalną” opłatę pracy przyjąć poziom faktycznego spożycia w gospodarstwach chłopskich, co przy tego rodzaju ocenie wydaje się być, w moim przekonaniu, niewłaściwe.

Problemem, któremu poświęca autor dużo uwagi, jest sprawa kolejności kompensaty dochodu przez ceny rynkowe. Przeprowadzona tu jest krytyka koncepcji Laura opartej na sayowskiej koncepcji czynników produkcji oraz koncepcji innych ekonomistów, którzy stwierdzają niemożność określenia, który z rodzajów dochodu został niezrealizowany w razie zbyt niskiego poziomu cen. Autor wykazuje, że z uwagi na konieczność procesu reprodukcji, jak i z uwagi na proces tworzenia wartości płaca robocza

jest pierwszym pretendencem do dochodu. Dochód czysty pozostaje jako reszta, a w samym dochodzie czystym dochody obligatoryjne (w gospodarstwie chłopskim procent od kapitału, w kapitalistycznym zysk przeciętny) mają pierwszeństwo przed rezydualnymi (zysk nazdwyczajny w przemyśle, renta różniczkowa w rolnictwie).

Z tych względów zasadniczych autor odrzuca również laurowski „dochód z pracy” jako miernik oceny rentowności gospodarstwa chłopskiego. Dodajmy nawiasem, że krytykę tego miernika, jego nieadekwatności do oceny gospodarki chłopskiej przeprowadzili swego czasu Ponikowski i Moszczeński.

Następnym problemem, który rozważa autor, jest możliwość występowania w gospodarstwie chłopskim kategorii zysku. Jest to problem wyłącznie teoretyczny, bowiem w rzeczywistości społecznej nader rzadko i z reguły poniżej „normy” występuje oprocentowanie kapitału własnego gospodarstw chłopskich, gdzie więc możliwość występowania nadwyżki ponad to oprocentowanie, które miałyby być zyskiem przedsiębiorcy? Przed laty pytanie takie stawiał również Moszczeński i dał wówczas odpowiedź negatywną i to zarówno dla gospodarstw chłopskich, jak nawet i folwarcznych. Moszczeński rozpatrywał problem od strony ekonomiki gospodarstwa i wyodrębniając kategorię zysku przedsiębiorcy uznawał ją za nieprzydatną dla analizy efektywności gospodarstwa, przede wszystkim z uwagi na brak obiektywnych możliwości wystąpienia zysku.

H. Chołaj przytacza szereg teoretycznych dowodów na poparcie tezy, że w gospodarstwie chłopskim może wystąpić jedynie kategoria procentu, nie ma tu jednak miejsca na wystąpienie jakiejś analogii do zysku przedsiębiorcy. Stwierdza również, że i procentu nie musi chłop realizować i to zarówno w gospodarce kapitalistycznej, jak i w okresie przejściowym, gdyż nie jest to koniecznością ekonomiczną. Drobną własność chłopską nie gwarantuje nie tylko produktu dodatkowego, ale nawet prawa do dochodu równego płacy roboczej. Ekonomiczne prawo do procentu od tzw. kapitału własnego miałby chłop wtedy, gdyby w razie nieosiągnięcia go przerywał produkcję... a tymczasem — jak wiadomo — ekonomiczne granice produkcji w gospodarce chłopskiej są z reguły inne (s. 102—103).

Jako aneks do rozdziału pierwszego załącza autor rozległy (40 stron drobnego druku) traktat polemiczny na temat renty gruntowej w gospodarce chłopskiej. Autor stara się udowodnić zarówno własnymi argumentami, jak również przy pomocy rekonstrukcji poglądów Marksa, że w gospodarce drobnotowarowej występuje jedynie renta różniczkowa, nie występuje natomiast w rzeczywistości i nie może w teorii wystąpić renta absolutna.

Występowanie renty absolutnej wiąże autor przede wszystkim z rolnictwem angielskim, gdzie istnieje klasa właścicieli ziemi. W tym wypadku prywatna własność ingeruje w stosunki rynkowe wymuszając ceny na produkty rolne powyżej ceny produkcji, a zgodnie z ich wartością. Występujący w rolnictwie niski skład organiczny kapitału powoduje, że wartość produktów rolnych jest wyższa niż cena ich produkcji. Ta różnica jest źródłem renty absolutnej. Jeśli więc zanikłaby różnica w organicznym składzie kapitału między rolnictwem i przemysłem, lub jeśli monopol prywatnej własności nie byłby w stanie wymusić poziomu cen rolnych odpowiadającego wartości tych produktów (a więc powyżej ceny produkcji), wtedy nie mogłoby być renty absolutnej, gdyż nie byłoby źró-

deł jej powstania. Dlatego i nie może być renty absolutnej w gospodarce chłopskiej. „Monopol chłopskiego posiadania ziemi nie może bowiem spowodować reakcji ekonomicznej pod postacią pozostawienia ziemi odłogiem, jeśli nie da ona renty absolutnej (s. 142).

Chołaj stoi na stanowisku, że jako rentę absolutną można przyjmować **tylko i wyłącznie** nadwyżkę ponad płacą roboczą (według ogólnospołecznej oceny) i zysk przeciętny w warunkach najgorszych działek ziemi. Jeśli by więc można było stwierdzić w praktyce, że tego rodzaju ziemie dają jej właścicielom dochód (w postaci np. renty dzierżawnej), lecz ten dochód . . . „jest potrąceniem z zysku czy z płacy roboczej, to dzieje się tak wskutek naruszania praw ekonomicznych” i o żadnej rentie absolutnej nie ma w tym wypadku mowy. Renta absolutna nie istnieje i nie mogłaby powstać w drobnej gospodarce nawet w warunkach wysokich cen, gdyż nie występuje tu zysk przeciętny. Jak może uształtować się renta absolutna przy braku przeciętnej stopy zysku?

Przedstawiony tu w skrócie (i dlatego być może w zwulgaryzowanej formie) tok wywodów autora nie jest — przynajmniej dla mnie — w pełni przekonywujący. Idzie przecież nie o jakieś oderwane kategorie w ogóle, ale o kategorie, które ujmują istotę rzeczywistości społecznej i ekonomicznej. Marks udowodnił, że w określonych warunkach renta absolutna może istnieć przy zachowaniu zasady normalnej opłaty pracy i przeciętnego zysku. Ale jeżeli warunki ekonomiczne uległy zmianie, to znaczy np. nastąpiło zrównanie składu organicznego kapitału, cena rynkowa na produkty rolnicze kształtuje się nie powyżej, lecz być może poniżej ceny produkcji, a jednak dochód z ziemi (w sensie granicznej działki) istnieje, to czyż wystarczy wyjaśnienie, że to tylko „naruszanie praw ekonomicznych”. A jeśli to właśnie jest zasada, zjawiskiem stałym i powszechnym? W danym wypadku wydaje mi się bardziej właściwie rozwiązanie problemu zgodnie z propozycją M. Mieszczankowskiego, który formułuje kategorię renty absolutnej II (w odróżnieniu od marksowskiej renty absolutnej) i analizuje formy jej przejawiania się, jak i źródła powstawania.

Rozdział drugi — kosztowa funkcja procentu — ma w zasadzie dać odpowiedź na pytanie, czy i w jakich warunkach procent może stanowić aktywny czynnik kształtowania cen podaży produktów gospodarstw chłopskich (jako koszt alternatywny). Autor rozpoczyna rozważania od problemu bardziej ogólnego — co w ogóle może wchodzić w skład kosztów i jakie istnieją kategorie kosztów. Istnieje mianowicie spór między ekonomistami, czy stojąc na gruncie marksowskiej teorii ekonomicznej można do kosztów zaliczać takie elementy, które stanowią część dochodu czystego (procent, podatek, czynsz dzierżawny, ubezpieczenia itp.). Autor stoi na stanowisku, że elementy podziału dochodu czystego mogą stanowić część składową **kosztów własnych** przedsiębiorcy (wytwórcy), w odróżnieniu od kosztów produkcji, które ujmują społeczny punkt widzenia i w skład których wchodzi wyłącznie wartość zużytych w trakcie produkcji środków produkcji i opłata pracy. **Koszty produkcji** jest to kategoria ekonomiczna wyrażająca warunki reprodukcji kapitału społecznego, natomiast **koszt własny** — warunki procesu reprodukcji kapitału indywidualnego. Argumentacja ta jest przekonywująca, oparta zarówno o argumenty merytoryczne, jak i o analizę dzieł Marksa.

Jeśli idzie o procent od kapitału własnego przedsiębiorcy, to stanowi on rodzaj **kosztu alternatywnego**. Alternatywny koszt własny określa warunki wyboru ekonomicznego... „Określa to z czego rezygnuje kapitalista, co ma istotne znaczenie przy badaniu alternatyw jego wyboru” (s. 197). Jest on kosztem obiektywnym w tej mierze, w jakiej istnieje obiektywna możliwość innego (niż w danym procesie produkcji) zastosowania tego kapitału.

Ten właśnie punkt widzenia — realność innych zastosowań kapitału — służy autorowi za podstawę analizy kosztowej funkcji procentu od kapitału własnego w gospodarce chłopskiej.

W tej dziedzinie istnieje klasyczne już sformułowanie Laura, który dowodzi kosztowej funkcji procentu na zasadzie, że „w dzisiejszym gospodarstwie pieniężnym i kredytowym każdy właściciel ma sposobność ulokowania swego majątku w banku” (cytuję za autorem).

Autor przedstawia analizę takich możliwości w warunkach okresu międzywojennego, jak i Polski współczesnej i dochodzi do wniosku, że taka alternatywa jest nierealna. Nie ma więc podstaw do uznania procentu od kapitału własnego za alternatywny koszt własny w gospodarstwach chłopskich.

Rozdział trzeci — alokacyjna funkcja procentu — dotyczy zastosowania procentu w rachunku efektywności inwestycji w gospodarstwach chłopskich.

Autor odrzuca, jako niesłuszne z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia, wprowadzanie oprocentowania kapitału do rachunku efektywności inwestycji w gospodarstwach chłopskich, uważa natomiast, że stopa procentowa może stanowić dolną bezwzględną granicę efektywności inwestycji. Efektywność inwestycji (mierzona dochodem rolniczym), niższa niż stopa procentowa, nie miałaby sensu, gdyż nie dawałaby nawet możliwości obsługi kredytu inwestycyjnego, a jeśli idzie o własne środki, nie dawałaby (przy nakładach pracy własnej) takiego dochodu, jak złożenie środków w SOP czy PKO (i to bez pracy). Autor wykazuje jednak, że nawet w tym wypadku (dolna granica efektywności) alokacyjna funkcja procentu jest raczej znikoma z uwagi na liczne frykcje występujące w gospodarce chłopskiej.

Ostatni rozdział dotyczy zastosowalności procentu przy polityce cen rolnych. Rozpatruje się tu dwie sprawy — czy procent może mieć wpływ na kształtowanie się relacji cen na produkcję rolną (taką koncepcję wysuwał Pohorille) i czy może mieć wpływ na ogólny poziom cen. Co do pierwszej sprawy autor wypowiada się negatywnie. Odrzuca również oprocentowanie kapitału własnego jako koszt alternatywny, który powinien być uwzględniony w kształtowaniu ogólnego poziomu cen rolnych przy założeniu reprodukcji prostej. Przy reprodukcji rozszerzonej, a więc inwestowaniu z własnych środków w gospodarstwie, cena musi zapewnić i opłatę pracy i pewne oprocentowanie kapitału własnego. Nie musi to być jednak tzw. cena sprawiedliwa (zapewniająca opłatę pracy na poziomie podobnym jak w przemyśle). Wystarczy cena ekonomiczna ukształtowana empirycznie, z uwzględnieniem istniejącego poziomu spożycia w gospodarstwach chłopskich i dająca przy tym pewne nadwyżki na inwestycje (znaczną część inwestycji wzięło na siebie państwo).

Parę słów na zakończenie chciałbym poświęcić sprawie opłaty pracy w gospodarstwach chłopskich. Autor niestety nie analizuje tego rodzaju

dochodu (i kosztu) wyczerpująco w jakiejś jednej partii pracy (jak np. renty), natomiast w całej pracy rozrzuconych jest wiele uwag na ten temat.

Akceptując w pełni ogólny kierunek historycznego traktowania kształtowania się opłaty pracy w gospodarstwach chłopskich, zarówno w sensie dochodowym, jak i kosztowym, nie mógłbym się zgodzić na propozycje autora dotyczące współczesności. Jeśli dobrze zrozumiałem proponuje on, ażeby za podstawę wyceny pracy własnej w gospodarstwach chłopskich brać faktyczne koszty reprodukcji siły roboczej — czyli fundusz konsumpcji w gospodarce chłopskiej. Krytykuje się właśnie IER za przyjmowanie normatywnej wyceny pracy własnej. O co tu idzie. Nie da się zaprzeczyć, że koszt reprodukcji siły roboczej w sensie pewnego minimum, poniżej którego rodzina chłopska nie godzi się zejść (pod groźbą przejadania majątku) określa z grubsza istniejący fundusz spożycia. W rzeczywistości społecznej ograniczenie chłopskiego spożycia, zmuszenie chłopca do zaciśnięcia pasa oznaczać będzie obniżenie kosztów produkcji, tak samo jak podniesienie wydajności pracy. Jakie są jednak korzyści z tak przyjętej wyceny pracy własnej? Nadawać się będzie ona jedynie do porównawczej oceny rentowności poszczególnych gałęzi produkcji w ramach tego samego gospodarstwa, nie da jednak możliwości absolutnej oceny poziomu rentowności i porównania go z innymi formami gospodarowania, np. z PGR. Rentowność bowiem, jeśli ją brać nie z buchalteryjnego punktu widzenia — oznacza w istocie rzeczy wydajność całkowitego nakładu pracy (żywej i uprzedmiotowionej) i to ze społecznego punktu widzenia. Sprawa porównywalności wyników między gospodarstwami chłopskimi a spółdzielniami produkcyjnymi i PGR nie jest bynajmniej problemem formalno-statystycznym, jak zdaje się sądzić autor. W długim okresie właśnie to porównanie decyduje o losie gospodarki chłopskiej i perspektywach socjalistycznej przebudowy. W warunkach socjalistycznej gospodarki najistotniejszy jest rachunek efektywności nakładów społecznej pracy w skali całej gospodarki społecznej. Ten punkt widzenia obejmuje nie tylko gospodarke uspołecznioną, ale i podporządkowaną stosunkom socjalistycznym gospodarke chłopską, której istnienie ma sens tak długo, jak długo m. in. jest w stanie zagwarantować niezbędne minimum wydajności społecznej pracy i wzrostu wydajności.

W recenzji niniejszej ująłem tylko część problematyki zawartej w pracy — część wydawało mi się najważniejszą. Praca jest jednak znacznie bogatsza w problematykę teoretyczną, jak również w zagadnienia mogące mieć aktualne praktyczne znaczenie.

W pracy zawarty jest oryginalny i bogaty ładunek teoretyczny. Niewątpliwie posuwa ona naprzód i rozwija teorię ekonomiczną w zakresie funkcjonowania drobnotowarowej gospodarki chłopskiej.